Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Wtorek dnia 19 Lipca 1921 roku. — №. 126.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 150 mk, z odnoszeniem i z przesyłką pocztową 170 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 25 marek druga i trzecia 20 mk, czwarta 15 mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 25 mk., za wiersz Nekrologi mk. 20, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 5 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — | — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Fala znów idzie.

Fala strejków i niepokojów wewnętrznych wzbiera znowu.

Strajk w przemyśle włóknistym, który zahamował ruch i życie w całej tej gałęzi życia gospodarczego; grożący wybuchem strejk metalowców i służby miejskiej w Warszawie; sporadyczne strejki rolne; niepokoje uliczne w Poznaniu i Bydgoszczy — wszystko to wskazuje na nowe podniesienie się temperatury wewnętrznej w naszym organiźmie społecznym.

Jest ono wynikiem — z jednej strony wzrostem drożyzny, spowodowanym spadkiem waluty polskiej, z drugiej—agitacją komunistyczną, płynącą z zewnątrz.

Władze polskie, w szczególności zaś polskie władze skarbowe z niepojętą obojętnością przyglądają się olbrzymiemu napływowi rubli carskich do Polski, choć dla każdego jasną jest rzeczą, że ruble te pochodzą z pod bolszewickiego stempla i mają specjalne przeznaczenie.

Zatamować wpływ tej zarazy bolszewickiej możnaby szybko i łatwo, należałoby tylko ogłosić przymusową wymianę rubli carskich na marki po kursie ustanowionym, oraz — zakaz wszelkich obrotów tą walutą, jako walutą państwa nieistniejącego.

Takie zarządzenia podcięłyby odrazu korzenie agitacji bolszewickiej w Polsce.

Bolszewizm wprawdzie zdycha w Rosji, wykazał już tam dostatecznie całą swą nicość wewnętrzną, zrzekając się jawnie i otwarcie zasad komunistycznych.

Niemniej jednak zdychający potwór stara się swym jadowitym oddechem zarazić kraje i państwa sąsiednie, by ich upadkiem przedłużyć swoją własną agonję.

Zatrute tchnienie konającego gada kieruje się przedewszystkiem w stronę Polski, którą stara się on odurzyć, otumanić, osłabić, w nadziei, że tak „sprepar owaną" ofiarę zdoła jeszcze połknąć, by na chwilę choćby przedłużyć czas istnienia własnego.

Na wzmożoną akcję komunistyczną wewnątrz kraju, której towarzyszy ożywiona wymiana not z rządem sowieckim i prowokacyjne zachowanie się tegoż rządu w stosunku do wypełnienia warunków traktatu ryskiego — winniśmy zwrócić baczną uwagę.

Obawiamy się, że zanim świeżo upieczeni ministrowie zdążą zapoznać się z wewnętrznymi stosunkami Polski choćby przez szyby „Saloniki" — stosunki te przybrać mogą poważną postać i pp. ministrowie mogą być postawieni wobec. konieczności powzięcia ważkich decyzji Czy starczy im rozumu dla ich powzięcia i woli do przeprowadzenia, jest to kwestja, na którą trudnoby nam było dziś odpowiedzieć w sposób twierdzący.

I dlatego społeczeństwo nie może i nie powinno liczyć na to tylko, że rząd zdoła je uchronić od wszelkich niespodzianek i niebezpieczeństw.

Zawczasu należy obudzić czujność na te możliwe niebezpieczeństwa, mobilizować siły, by je sparaliżować i wraże zamachy odeprzeć.

Konwulsje P. P. S.

W łódzkiej „Pracy" czytamy:

„Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej na ostatnim swoim Zjeździe, stanowiącym wstęp i przygotowanie do mającego się odbyć niebawem dorocznego kongresu, tym razem zwołanego do Łodzi — uchwaliła wystąpić z drugiej międzynarodówki...

Jest to uchwała nawskroś rewolucjna, uchwała, która stanowi przełomowy moment w dziejach PPS., która rozwala całą dotychczasową ich ideologję i przekreśla rację dalszego bytu w życiu politycznem Polski.

„Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się". Frazes ten, nadużywany często i bez potrzeby, wykrzykiwany przy byle okazji ochrypłymi głosami zbałamuconych przez prowodyrów socjalistycznych wyznawców „świętego" Marksa, stał się oddawna zresztą wyświechtaną płachtą, pustym dźwiękiem, bądź, co gorsza, krwawą ironją, tragikomicznym kontrastem do tego, jak się odnosili „Proletarjusze wszystkich krajów" do najelementarniejszych i najbardziej żywiołowych dążeń proletarjatu Polskiego. Nic więc dziwnego, że PPS., dnia na dzień traciła grunt pod nogami i odrywała się od życia realnego, gdyż masa robotnicza w miarę dojrzewania politycznego dostrzegała cały absurd łączenia dwóch pierwiastków, narodowego i międzynarodowego w jeden splot i co w PPS. było iście socjalistycznego, przenosi się do komunistów, co zaś nie zatraciło instynktu polskości i poczucia związku za swoim narodem — garnie się i garnąć się będzie pod sztandary organizacji narodowych.

Że w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej źle się dzieje, że nieszczęśliwa ta partja przechodzi straszne konwulsje, śmierć rychłą wróżące, wiedzą nie od dzisiaj ci wszyscy, którzy bliżej się z ruchem robotniczym stykają, prądy polityczne i ideowe wśród masy proletarjackiej śledzą i posiadają znajomość przeobrażeń i przewrotów, jakie w jej środowisku zachodzą.

Obłuda bezprogramowa i bezideowa gra nie mogła uchodzić bezkarnie. Dziś mści się na nieszczęśliwej partji polityka blagi, fałszów i komedjanctwa. Nie będąc ani naprawdę socjalistyczną, ani naprawdę narodową, siedząc wiecznie na dwóch stołkach, P. P. S. spadła z obu i potłukła fatalnie swoją egzystencję. Dziś odwrócił się od niej „proletarjat wszystkich krajów", z którym kazała nam się „łączyć" — i zarówno druga, jak i trzecia międzynarodówka nazywa PPS. „zdrajcą socjalizmu". Odwróciła się również od PPS i polska, po polsku myśląca i czująca klasa robotnicza, widząc, jak częste manewry PPS. jawnie działają na szkodę państwa, byle ocalić swą „cnotę socjalistyczną".

I oto nadchodzi kres istnienia histeryczki politycznej. Czując swój skon bliski, poszła na garnuszek do Witosa. Dziś stanowi potulną, choć zakonspirowaną podpórkę obecnego rządu. Ale wie dobrze, że śmierć zbliża się szybkimi krokami.

Zwolennik Witosa agentem austrjackim.

Ostatnia „Myśl Niepodległa" otrzymała i drukuje list następujący:

„Byłego wachmistrza żandarmerji austrjackie Józefa Kello, obecnie zamieszkałego w Hucie, gm. Woźniki.

Niżej podpisany był starszym zandarmem u komendanta Bereźnickiego, w Woźnikach, i dlatego w imię sprawiedliwości z całą stanowczością stwierdzam, że sąd marszałkowski co do wyroku, który uniewinnia posła Kozłowskiego, grubo się pomylił.

Kozłowski, jak widziałem na własne oczy, pełnił obowiązki płatnego konfidenta i jako c. k. tajny agent obdarzony był nawet odpowiednią legitymacją, wydaną przez władzę austrjacką.

W sprawach służbowych Kozłowski zawsze informował b. komendanta Bereźnickiego, wskutek czego były liczne aresztowania rewizję i konfiskaty, z czego my podwładni żandarmi Polacy byliśmy bardzo rozgoryczeni.

O tworzeniu się w Warszawie POW. i spaleniu młockarni wojskowej w Wielopolu dowiedzieliśmy się od Kozłowskiego.

Huta, d. 3.7 1921 r.

J. Kello.

Własnoręczność podpisu Józefa Kella, b. żandarma austrjackiego, zaświadczam. Wójt gminy Woźniki: Kołaciński". (Pieczęć urzędu gminnego w Woźnikach, w pow. piotrkowskim".

List ten w odpisie rejentalnym przesłał Niemojewski marszałkowi Sejmu, zachowując sobie oryginał dla sprawy sądowej, którą mu — podobno — wytacza poseł ziemi piotrkowskiej — Kozłowski.

Poseł Kozłowski należy do partji ludowców.

Ciekawi jesteśmy, czy sprawa ta pójdzie jeszcze raz pod sąd sejmowy i czy pos. Kozłowski pozwie red. Niemojewskiego przed sąd państwowy.

Pos. Kozłowski jeśli jest niewinny, jak utrzymuje, miałby sposobność wykazania tego.

Wysławianie Naczelnika Państwa.

Kto za to płaci?

W sobotę nasz korespondent warszawski doniósł „Kurjerowi" o interpelacji Zw. Lud.-Narod. w sprawie miljonowych kosztów, jakie Rząd wydał na wysławianie Józefa Piłsudskiego i to aż w 4-ch językach. Wobec tego, że w depeszy tej zakradła się omyłka, podajemy w całości wniosek posła Zamorskiego.

Brzmi on:

Dzienniki doniosły, że dzieło literata rosyjskiego p. Mereżkowskiego o p. Józefie Piłsudskim zostało wydane w 800 tysiącach egzemplarzy i w 4-ch językach. W dzisiejszych czasach zatrważającego deficytu, kiedy ze względów oszczędnościowych skreśliła się pozycja na odbudowę, na płace emerytów i t. d., taka rozrzutność jest nie na miejscu.

Wobec tego, podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa rząd, ażeby:

a) przedłożył Sejmowi wykaz wydatków za honorarjum autorskie, płace tłumaczów, koszty druku całego nakładu, oraz rozpowszechnienia dzieła p. Mereżkowskiego;

b) wyjaśnił, który minister i z jakich funduszów finansował to przedsiębiorstwo?

c) zapobiegł w przyszłości trwonieniu pieniędzy państwowych na podobne zbędne cele.

Rozumni robotnicy w Zagłębiu.

„Kur. Zagłębia" pisze:

Komuniści w Zagłębiu wyzyskując sytuację, wytworzoną przez nieukończone pertraktacje pomiędzy delegatami związków robotniczych, a przemysłowcami co do 20 proc. podwyżki płac od 25 kwietnia (podczas, gdy przemysłowcy zgadzają się na podwyżkę od 23 czerwca br.) usiłowali wywołać bezrobocia w niektórych zakładach przemysłowych.

Tak więc w fabryce Sosnow. T-wa Fabryk Rur i Żelaza (Hulczyński) i w hucie „Katarzyna" dały się nawet słyszeć w sobotę między godz. 10—10 i pół r. jakieś gwizdy syren fabrycznych i elementy komunistyczne usiłowały tu obałamucić robotników, jednakże bezowocnie.

Związki zawodowe zdają sobie sprawę z niecelowości i szkodliwości strejków w obecnym czasie, a komuniści zbyt mocno się skompromitowali w oczach rzesz robotniczych, by miały one iść na pasku agitatorów—burzycieli ładu i spokoju w państwie!...

To też akcja komunistów, ograniczyła się do podjudzania robotników przeciwko pracodawcom i związkom Zawodowym i zachęcania ich do strajku co miało miejsce w kilku fabrykach.

Jednakże poważny ogół robotniczy zbyt trzeźwo patrzy na robotę krecią tchórzliwych agitatorów, by miał iść w myśl ich wskazań...

Wiadomości polityczne.

„Pogromy".

„Biuro prasowe org. sjonistycznych" podaje „Ostatnio w Klubie Posłów przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej, sporządzono wiele protokułów w sprawie ekscesów antyżydowskich na linji Sosnowiec — Koluszki— Łódź—Kalisz — Piotrków—Noworadomsk. W piątek nadeszła pilna depesza od posła Thona z Krakowa, że również w Galicji, zwłaszcza w Oświęcimie zdarzają się ekscesy".

Rząd powinien znaleźć środki dla zapobieżenia drobnym, sporadycznym ekscesom, które wrogom naszym dają broń w rękę przeciwko Polsce. Podobne zajścia są bowiem nader wygodnym przedmiotem alarmów i bomb dziennikarskich, które sie rozrzuca po całym świecie.

Dyplomacja angielska a sprawa G. Śląska.

„Temps" donosi z Londynu, iż koła dyplomatyczne angielskie zajmują się żywo sprawą sytuacji na G. Śląsku. Pragnęłyby one wiedzieć jaknajprędzej jakie stanowisko zajmie rząd francuski wobec podsuwanego przez Anglję projektu na tychmiastowego wysłania rzeczoznawców na G. Śląsk. Lloyd George zdaje się pragnąć bardzo zebrania Rady Najwyższej przed końcem lipca, doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia śląskiego. Powyższe intencje Lloyd George'a były zakomunikowane rządowi francuskiemu.

Dziennik bolszewicki o głodzie w Rosji.

Moskiewska „Prawda" wydrukowała artykuł pod tytułem „Głód nad Wołgą i środki zaradcze." Miejcowości nad Wołgą nawiedziła straszna klęska, skutkiem długotrwałej suszy zasiewy w szeregu gubernji przepadły zupełnie. Głód zagraża 25 miljonom ludności, przeważnie w gub. Ufimskiej, Carycyńskiej, Saratowskiej, Samarskiej, Symbirskiej, Wiatskiej, Permskiej, Kazańskiej i na północy Kaukazu. W gub. Saratowskiej oziminy przepadły zupełnie, pasze również, ocalało trochę jarzyn, ludność ucieka gromadnie. Z gubernji Samarskiej ludzie uciekają na wschód. Jednym słowem ludność nad Wołgą dziś już rozpoczęła przymusową głodówkę.

Kronika.

Pogrzeb ofiary obowiązku.

Wczoraj rano ze szpitala Najświętszej Marji Panny odbyło się wyprowadzenie zwłok śp. komisarza Jana Niemyskiego, który został ciężko raniony podczas obławy na bandytów przy drodze Kocińskiej pod wsią Zrębice.

W oddaniu ostatniej posługi uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz policyjnych i oddział honorowy Policji Państwowej.

Cześć pamięci ofiary obowiązku!

Z zebrania właścicieli nieruchomości.

W ub. niedzielę w lokalu Stow. właś. nieruchomości odbyło się zebranie członków Stow. Obrady zagaił p. Dużyński, zapraszając na przewodniczącego p. Bartelskiego, na asesorów pp.: Kondratkiewicza i Nagłowskiego, sekretarzował p. Fr. Piątkowski.

Omawiano sprawy: uposażenia dozorców domowych, sądów rozjemczych i rekwizycji mieszkań przez funkcjonarjuszów policji, a również zaopatrzenia członków w węgiel na zimę. Do uregulowania spraw z odpowiedniemi władzami upoważniono zarząd Stow., postanowiono też urządzać zebrania w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 4 popoł. w lokalu Stow.

Zgon policjanta.

W ub. niedzielę w szpitalu N. Marji Panny zmarł wywiadowca z Radomia, Marjan Tarłowski, który został raniony pod czas obławy na bandytów. Ś. p. M. Tarłowski osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Flota polska.

Dla zaznajomienia wszystkich warstw społeczeństwa ze znaczeniem posiadania potężnej floty, własnych wybrzeży i portów, oraz dla uwiecznienia radosnej chwili wskrzeszenia floty i marynarki ojczystej, wydane ma być wspaniałe dzieło „Flota Polska". Będzie ono ozdobione portretami naczelnych wodzów i twórców dawnej oraz odrodzonej floty. Portrety opatrzone będą z autografami i aforyzmami: Naczelnika Państwa, gen. J. Hallera, Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego i innych wybitnych mężów stanu. Mamy nadzieję, że dzieło „Flota Polska" przez uznanie i szerokie poparcie całego społeczeństwa osiągnie w zupełności swe cele.

Szczegóły o „Flocie Polskiej" zawiera zamieszczone dzisiaj w „Kurjerze" ogłoszenie, a wszelkich informacji udziela w tej sprawie delegowany przez Redakcję „Floty" do Częstochowy p. Stanisław Taborowicz.

O wygląd miasta i bezpieczeństwo mieszkańców.

Na wiosnę T-wo Akcyjne browaru K. Szwede i S-ka rozpoczęło wstępne roboty pod budowę budek, w których miała być sprzedawana woda sodowa. W jednym punkcie miasta ustawiono już taką budkę, w innych zaś pozostały jedynie wmurowane fundamenty, a wokół doły i piasek, co prócz tego że szpeci miasto, naraża przechodniów wieczorem na przykre wypadki, kończące się bolesnem potłuczeniem. Sprawa wybudowania budek tych ma już swoją historję. Magistrat i Rada miejska zgodziły się na ich wybudowanie, natomiast starostwo sprzeciwiło się. Należałoby jednak sprawę tę jakoś załatwić i albo budowę kiosków dokończyć, lub też miejsca w alejach tych, gdzie dziś znajdują się kupy piasku, zostały zniwelowane. Tego domaga się estetyka i bezpieczeństwo mieszkańców.

Nowa taryfa pocztowo-telegraficzna.

Od dnia 15 bm. weszła w życie na całem terytorjum Rzplitej polskiej, nowa, podwyższona taryfa pocztowo telegraficzna i niektóre jej szczegóły podajemy poniżej:

Za list zwykły (do wagi 250 gr.) w obrocie miejscowym opłata wynosić będzie 5 mk. — w obrocie zamiejscowym — 10 marek.

Karty pocztowe a) pojedyńcze – 4 mk. b) z odpowiedzią — 8 mk.

Druki zwykłe do wagi 50 gr. — 1 mk., do wagi 100 gr. — 15 mk.

Próbki towarowe i przesyłki mieszane: do wagi 250 gr. — 5 mk., do wagi 500 gr. — 10 mk.

Zagraniczna taryfa pocztowa: Listy do wagi 20 gr. — 20 mk., za każde dalsze 20 gr. — 10 mk., karty pocztowe pojedyńcze—12 mk, karty pocztowe z odpowiedzią 24 mk.

Taryfa telegraficzna, telegramy zamiejscowe i miejscowe zwykłe — opłata od wyrazu — 3 mk., taksa zasadnicza 10 marek.

Telegramy zamiejscowe pilne — za wyraz — 9 marek, taksa zasadnicza — 30 mk.

Pożar w Olsztynie.

Spłonęły 22 zabudowania.

W ub. sobotę o godz. 4 popoł. wybuchł pożar w jednym z budynków w Olsztynie, znajdujący się na przestrzeni 5 kilometrów od stacji Olsztyn.

Z powodu utrudnionej, akcji ratowniczej wobec braku wody, pożar przenosił się szybko z jednego zabudowania na drugie, tak iż w krótkim czasie stanęły w ogniu 22 zabudowania.

Zawiadomiona o pożarze, częstochowska straż ogniowa udała się natychmiast na miejsce pożaru, pod komendą naczelnika Lewandowskiego, i pospieszyła również i straż z Wrzosowej. Straty miljonowe.

Jeszcze o bandycie Słomczyńskim.

Do podanych przez „Kurjer" szczegółów o bandycie Słomczyńskim dodaje „Gazeta Radomskowska" co następuje:

Słomczyński służył w wojsku jako ochotnik, bił się dzielnie, ale niedługo uciekł z wojska, a ponieważ miał wprawę do bandyckiego rzemiosła od młodości, więc dziś powodzi mu się doskonale. Początkowo miał liczną bandę z dezerterów, ale wkradła mu się dezorganizacja, jeden z podwładnych odmówił posłuszeństwa, został zastrzelony przez herszta i leży w Cykarzewie. Po tym wypadku zmniejszyła się banda do dwóch zupełnie oddanych, ale przywódca odczuwał brak ludzi i obecnie ma, podobno, dwunastu. Opowiadają że warunki daje doskonałe, bo po 100.000 miesięcznie, ma się rozumieć wykwalifikowanym. Nie każdego przyjmuje, bo np. z Broniszewa 2 parobków jako niedołęgów nie chce przyjąć. Poszukuje obecnie człowieka z większą nauką, widocznie do prowadzenia buchalterji.

Słomczyński jest bandytą „fachowym" i dość często popisuje się szlachetnemi czynami. Nie boi się policjantów wcale. W sytuacji groźnej orjentuje się szybko i wychodzi obronną ręką, już niejednego policjanta położył, bo wie że wśród policji brak ludzi odważnych.

Od „pacjentów" wymaga prawdomówności, np. w Rusinowie u leśnego, gdzie spodziewał się kilkudziesięciu tysięcy, usłyszał od samego poszkodowanego, że jest tylko w domu 360 mk., lecz po rewizji znalazł 3.360, wobec tego 360 mk. zostawił, a resztę zabrał jako rzecz bez właściciela. Handlarze mają z nim częste stosunki, gdyż pobiera miesięczną pensję, ale też zostawia ich w spokoju, bo słowa dotrzymuje.

W razie potrzeby służy nawet pożyczką. Przestrzega także moralności: spotkał raz podrostka, idącego późnym wieczorem z Brzeźnicy, dał ojcowskie upomnienie w postaci pogłaskania po skórze w odpowiedniem miejscu za to, że włóczył się po nocach i zagroził iż na drugi raz w łeb mu palnie.

Skutki tego wszystkiego, śmiesznego i nieprawdopodobnego na pozór, są fatalne. Niektóre trakty są z daleka omijane przez podróżnych, upada zupełnie ruch handlowy, gdyż w tych okolicach każdy obawia się cokolwiek sprzedać, aby później nie mieć wizyty bandytów, którzy o wszystkiem doskonale wiedzą.

Z dnia.

CYK... CYK...

Cyk, cyk, cyk, cyk, na maszynie —
Cóż za rozkosz, — słodkie nieba!
Ogień bucha w cud — dziewczynie...,
A tu palcem cykać trzeba!!

Cyk, cyk, cyk, cyk.., Słychać mowę, — szef coś drzwiami brzydko trzaska.., — Panno Ziuto, czy gotowe?,! nie?!, to bardzo źle, do djaska! — Cyk, cyk, cyk, cyk, czas się skraca opłacany... ach, jak suto!.. świeże akty, nowa praca., prędko! prędko! panno Ziuto!!.. — Cyk cyk, cyk, — tuzinów cztery aktów było i trzy kosze... Wreszcie — zgiełk! gwałt! krzyk! papiery — pilne! pilne, cykać proszę!!!...

Cyk, cyk, cyk, cyk, — toż wesoło!
Przy maszynce praca zbożna..,
I tak w koło! w koło! w koło!...
Cyk, cyk, cyk, cyk, —wściec się można!..

Eszet.

Najświeższe wiadomości

Likwidacja komitetu plebiscytowego.

BYTOM, 18.7 (tel. wł.) Niemiecki Komitet plebiscytowy dla Śląska został zlikwidowany, a wszystkie jego agendy przeniesione zostały do Frankfurtu nad Odrą, Kierownikiem komisji likwidacyjnej ma być poseł centrowy Orhardt.

Sprawa G. Śląska.

PARYZ, 18. 7. (Tel. wł.) Nota delegacji polskiej zwraca uwagę Radzie Najwyższej na krytyczną sytuację na G. Śląsku i rozstrzygnięcie jej w najkrótszym czasie. Rząd francuski uważa to za niemożliwe, gdyż kilkudniowa praca rzeczoznawców jest zbyt krótka na zebranie gruntownego materjału.

Tragiczny wypadek w Warszawie.

2 ofiary kąpieli. — Żona ambasadora włoskiego dostała obłędu.

WARSZAWA, 18.7 Tel. wł. Wczoraj w godzinach popołudniowych koło mostu Poniatowskiego, w miejscu zabronionym przez policję, używali kąpieli p. Stanisław Lewenharc, obywatel francuski, dyrektor fabryki w Sosnowcu i właściciel dziennika francuskiego „Journal de Pologne", siostra jego żony 19-to letnia Anna Vhietterówna, obywatelka Stanów Zjednoczonych, żona ambasadora włoskiego p. Tomasini, oraz żona sekretarza ambasady włoskiej. Około g. 5 popoł. kąpał się już tylko sam Lewenharc, który oddaliwszy się od brzegu **natrafił na głębie i zaczął tonąć. Widząc to Vhietterówna, która stała na brzegu, wskoczyła do Wisły. V. świetnie pływa to też pospieszyła z pomocą, lecz L. chwycił ją tak silnie, że poczęli oboje tonąć.** Widząc to członkowie T-wa wioślarskiego przybyli z pomocą i wydobyli obydwoje. Po zastosowaniu sztucznego oddychania Lewenharc przyszedł do życia, **lecz po kilku minutach skonał, a panna Vhietterówna znalazła śmierć na miejscu. Będąca na brzegu p. Tomasini, a widząc cały tragiczny wypadek dostała obłędu.**

Siódmy dzień strajku w Łodzi.

ŁODZ, 18.7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym sytuacja strajkowa nie uległa zmianie. Siódmy dzień bezrobocia przeszedł spokojnie.

Wojsko wprowadzono nietylko do fabryk, w których znajduje się własność rządowa, ale także do zakładów, w których majątku państwowego niema.

Prasa łódzka umieściła wczoraj przy nazwisku p. Darowskiego, ministra pracy inicjały NPR.

Zarząd Okręgowy Łódzki N. P. R. stwierdził, że pan Darowski nie jest członkiem tej partji N. P. R. i za jego czynności żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Manifestacja w Pabjanicach.

PABJANICE. (Tel. wł.) Odbył się tu na placu Straży ogniowej przy ul. Kościuszki wielki wiec strajkujących robotników.

Po przemówieniach na wiecu pochód z transparentami, na których widniały najrozmaitsze hasła strajkujących, ruszył przed Magistrat, gdzie przemawiało kilku mówców, m. in. i prezydent miasta.

Następnie ruszył pochód ul. Garncarską przed gmach policji państwowej skąd po kilku przemówieniach i wyjaśnieniu p. komendanta. iż policja będzie usunięta z portjerni fabrycznych jak tylko będzie spokój w mieście, tysięczny pochód ruszył powoli przed fabrykę p. J. Hamca, gdzie rozległy się przeciw niemu tysiące okrzyków, poczem przy fabryce p. K. Kindlera po odczytaniu rezolucji wiec się rozwiązał.

O niepodległość G. Śląska.

BYTOM, 18. 7. (Tel. wł.) Niemcy w dalszym ciągu prowadzą propagandę o tak zwanej niepodległości i niepodzielności G. Śląska, tak, aby wszedł w skład Rzeszy Niemieckiej, jako tak zwany Bundestat.

Orgeschowcy zbroją się nadal!

SOSNOWIEC, 18.7. (tel. wł.) Z Opola donoszą, że orgeschowcy na G. Śląsku, w pow. opolskim otrzymali wielką ilość armat. Orgeschowcy i członkowie Selbscheitzu odgrażają się, że rozpoczną oczyszczanie kraju. W Opolu ma znajdować się 5 kompanji Selbscheitzu, a kilkanaście tysięcy rozsypanych jest po całym Śląsku.

Karachan niezadowolony.

WARSZAWA, 18.7. (tel. wł.) Podają wiadomość, że poseł sowietów Karachan nie zadowolony jest z lokalu, który został mu przeznaczony w hotelu „Pretorja".

Buta gen. Hoefera

Wyrzuci francuzów i polaków.

PARYŻ, 18.7. (tel. wł.) Według informacji z wiarogodnego źródła gen. Hoeffer na zebraniu oficerów wygłosił mowę, w której zaznaczył, że jeżeli Rada Najwyższa w Paryżu poweźmie decyzję na niekorzyść niemców, **wkroczy on ze wszystkimi swoimi wojskami na G. Śląsk w tym dniu, kiedy zapadnie decyzja i wyrzuci francuzów i oczyści teren z polaków.**

Zdaleka i zbliska.

— Amory dorożkarki. Wśród mistrzów bata w Warszawie są trzy mistrzynie — dorożkarki. Stefcia, Władzia i Jadzia. Ze względu na moralność publiczną komisarz ruchu kołowego pozwolił mistrzyniom zarobkować tylko w dzień, t. j. od świtu do zmierzchu. Jednej z ubiegłych nocy o godz. 1 ej przechodzący Krakow. Przedmieście, róg Trębackiej, posterunkowy wydziału ruchu kołowego, Krysiewicz, zauważył jadącą parokonną dorożką Nr. 7, powożoną przez Jadzię Redestowiczównę. Pasażer tej dorożki stał, mistrzyni zas była do niego odwrócona twarzą i całowali się. Po odwiezieniu pasażera, Krysiewicz zatrzymał pieszczotliwą dorożkarkę i za podwójne przestępstwo, odebrał jej pozwolenie na prawo jazdy, po odbiór którego zgłosiła się nazajutrz do biura wydziału ruchu kołowego. Protokuł z wnioskiem komisarza o ukaranie Redestowiczowej przesłano do komisarjatu rządu.

— „Hydroplan" na Wiśle. Od wczoraj budzi wielkie zaciekawienie w Krakowie i gromadzi nad brzegiem Wisły, oraz na moście dębnickim, tłumy ciekawych „hydroplan", który pływa po Wiśle. Oczywiście, że nie jest to żaden hydroplan, lecz ślizgowiec wodny, poruszany śmigłem aeroplanowem. Statek ten stoi w „porcie" oddziału wioślarskiego Sokoła krakowskiego i stamtąd rozpoczyna swe wyjazdy. Ślizgowiec przybył tu z Warszawy, prowadzony przez por. hr. Morstina. Czas jazdy netto z Warszawy do Krakowa wynosił tylko 6 godzin. Z Krakowa do Bielan jedzie się tą łodzią 10 minut.

Konstrukcja, a raczej kształt zewnętrzny przypomina trochę mały galar — z tyłu umieszczony jest motor benzynowy 125-ciokonny, poruszający drewnianą śmigę samolotową — na przodzie są umieszczone wygodne siedzenia i kierownica jak w samochodzie. Zanurzenie normalne wynosi tylko 7 ctm., statek więc nawet przy tak niesłychanie małej wodzie wszędzie się prześliźgnie, a że jest niezwykle zwrotny, łatwo wyczuje każdą przeszkodę. Z chwilą, gdy śmigła idzie w ruch i pcha statek naprzód, woda w Wiśle jakby się dzieląc na dwie strony ku brzegom, wytwarza rów wodny i silne fale. Ślizgowiec jedzie z szybkością 120 klm. na godzinę.

— Samobójstwo artystki. W Warszawie popełniła samobójstwo w mieszkaniu własnem przy ul. Czystej nr. 8 Alojza Żółkowska, utalentowana i znana w swoim czasie artystka teatru Rozmaitości, córka znakomitego Alojzego.

Staruszka od dłuższego czasu mieszkała sama i zdradzała objawy melancholji, która wzmogła się jeszcze po śmierci jej syna ś. p. Adama Ostrowskiego art. opery.

— Żywność dla powstańców. „Wolne Słowo" pisze:

„Ub. m. nadano w Szczakowej na G. Śląsk 325 kg. kiełbasy, przeznaczonej rzekomo dla... powstańców, a rzeczywiście na pasek, jak stwierdził po przeprowadzonem śledztwie komisarz policji państwowej na dworcu kolejowym. Kiełbasę skonfiskowano i sprzedano (przez Urząd clowy) licytacyjnie.

Szmugiel ten usiłował wykonać niejaki Rosenstock, lecz przeszkodził mu w tem konduktor kolejowy Moll przez zgłoszenie swego podejrzenia komisarzowi policji. Ów Rosenstock jest podobno funkcjonarjusz m kolejowym.

Cóż na to zawiadowca stacji p. Pokorny? Podobno Rosenstock trudni się nałogowo szmuglem i wziął sobie nawet w tym celu.. urlop płatny?

Walka o angielską młodą dziewczynę.

W Londynie wre w obecne chwili gwałtowna walka o angielską młodą dziewczynę. Mrs. Kendal rozpoczęła kampanię publiczną odczytem, w którym kategorycznie zażądała, aby młode Angielki wróciły do surowych wiktorjańskich obyczajów. W owych czasach młoda panna z dumą—lecz w skromnych rozmiarach — obnażała z sukni wieczorkowej śnieżnie białą szyję. Obecnie obnaża na ulicy szyję ogorzałą, a nadto nosi krótkie suknie i pali papierosy.

Począwszy od tego odczytu, szpalty pism angielskich pełne są refleksji na ten temat. Panu Mc. Evoy podoba się brunatna szyja i twierdzi, że gdy w czasach wiktorjańskich kobiety były tylko ładne dziś wróciły do greckiego typu, i są cudowne. Malarz angielskiego High life Mr. Shannon przemawia za dekoltem. Przyczynia się on w wielkiej mierze do tego, że dzisiejsze młode panny są zahartowane i zdrowe. Cóż po piękności, jeśli cera jest blada i chorobliwa? Znanej malarce Miss Airy nie podoba się palenie papierosów, gani też modne kapelusze i bezmyślnie według szablonu robione, nie zastosowane indywidualnie do kształtu twarzy. Co do kwestji palenia papierosów, przypomina właściciel pewnej firmy tytoniowej, że kobiety za królowej Wiktorji nie paliły wprawdzie papierosów, natomiast z ogromnem zamiłowaniem—zażywały tabakę. Wreszcie wmieszał się do debaty także biskup z Norwich. Zarzuca on młodym pannom, że są zbyt głośne. Zapewne chcą tym sposobem zwrócić na siebie uwagę mężczyzn, nie przeczuwając jednak, o ile większe wrażenie wywiera na mężczyzn dziewczyna cicha, łagodna i jak kwiat urocza!

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej"